№ 4 (54). Chełm, 13 maja r. 1918. Cena egz. 50 hal.

Głos Ziemi Chełmskiej

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM NARODOWYM

pod redakcją Wiktora Ambroziewicza.

Redakcja i Administracja: Chełm, Plac 3-go Maja. Prenumerata kwartalna Kor. 3.

Chełm, 11 maja, roku 1918.

Od dnia 9 lutego upłynęło zaledwie 3 miesiące, a już stał się on czymś dalekim, czymś, co nieledwie w cień przeszłości ustąpić musiało. Z obu stron mnożą się oznaki, iż traktat brzeski zawarty był dla potrzeb chwilowych, dla których nie skąpiono obietnic, jakie nigdy wypełnione być nie miały. Ówczesny rząd Ukrainy obiecywał zboże, nie dbając, czy ma możność wypełnienia zobowiązań, — państwa centralne gwarantowały Ukrainie szerokie terytorjum państwowe, pomoc militarną, by w dwa miesiące później naruszyć najistotniejsze atrybuty samodzielności ukraińskiej, aresztując członków sprzymierzonego niegdyś rządu.

W ten sposób okazuje się wyraźnie nierealność traktatu, który był dla nas zarazem ciosem

Mąż stanu, który ugodę tę ze strony Austrji podpisał niegdyś, dziś odszedł, według niektórych wersji—być może słusznych, choć bezwątpienia częściowo tylko—odszedł dlatego właśnie, by nie utrudniać porozumienia z Polakami.

Zarówno ostatnie wypadki na Ukrainie, jak i dymisja hr. Czernina, zdają się stwarzać ponowne warunki dla porozumienia polsko-austryjackiego. Zapewne też nastąpią próby, by do dnia 18 czerwca (dzień wznowienia zajęć parlamentu austryjackiego) Polacy udzielili rządowi swego poparcia i pomogli mu do otrzymania większości w parlamencie.

Należy przypuszczać, iż w tych warunkach możnaby było uzyskać nowe uzupełnienia traktatu brzeskiego, możnaby sprawę Ziemi Chełmskiej i Podlaskiej załatwić w sposób dla nas zadawalniający i pomyślny.

Jednak wystrzegać się niezmiernie należy pośpiechu w załatwianiu tej sprawy. Nie można zapominać, iż sprawa chełmska nie wyczerpuje bynajmniej programu polskiego, iż jest ona tylko jedną z owych „conditio sine qua non", jednym z niezbędnych warunków, zarówno terytorjalnych, jak i tyczących swobodnej budowy naszego wewnętrznego życia. Nie możemy zapominać, iż poza sprawą chełmską są punkty, bez których nie można zyskać trwałej przyjaźni naszej i sojuszu. I o tym pamiętać winni zarówno ci, którzy przyjaźń naszą ofiarowują, jak i ci, którym ona w przyszłości przydać się może.

Dzień 3-go maja
w Chełmie.

Jeden z tych radosnych, rozgrzewających duszę momentów, których wspomnienie stanowi skuteczną broń przeciwko wszelkiemu pesymizmowi i zwątpieniu. Jedna z tych chwil niezapomnianych, uzbrajających w energję i otuchę, czerpaną z porywu ogólnego entuzjazmu. Dzień, w którym z piersi kilkunastotysiącznego zespołu uderzył w niebo zgodny okrzyk pełen dumy, otuchy i gotowości do ofiar, przepotężny zew-ślubowanie: „Nie damy ziemi!".

Trzeciego maja Chełm przeżył swój dzień narodowy, dzień niestartymi głoskami zapisany w pamięci miasta i okolicy. Na wezwanie Komitetu Obchodu ze wszystkich krańców ziemi Chełmskiej ściągnęły liczne rzesze ludu, chcącego dać wyraz swej polskości, a jednocześnie silniej zespolić się w dniu uroczystym z resztą ojczystej ziemi. To też obchód konstytucji 3 go maja w Chełmie był przedewszystkiem świętem ludowym.

Wśród rzesz zapełniających ulice miasta zwarte tło stanowiły wiejskie kapoty, urozmaicone barwnymi strojami banderji włościańskich. Chłop chełmski i podlaski długo opierał się zakusom rusyfikacyjnym i walka ta wyrobiła w nim poczucie narodowe silniejsze, niżeli u włościan innych dzielnic Polski. Mimo więc niezmiernie trudnych warunków komunikacyjnych, wywołanych brakiem koni, mimo niemożliwości zapewnienia przybyłym z okolicy dachu nad głową i łyżki strawy gorącej, napływ ludności okazał się znaczny. Jest to fakt pocieszający tymbardziej, iż ze względu na silne trudności, stawiane początkowo przez władze miejscowe, agitacja za obchodem była prawie zupełnie uniemożliwiona. Druki Komitetu Obchodu, zawierające wezwanie do lud-

ności, przetrzymywane w cenzurze, ukazały się niemal w przededniu uroczystości. Nie przeszkodziło to jednak, iż w dniu 3-go maja kilkanaście tysięcy ludzi napłynęło do Chełma.

Nic więc dziwnego, iż na przyjęcie tych gości miasto przybrało wygląd uroczysty i świąteczny. Domy udekorowano w proporce, sztandary, dywany. Na oknach, murach, zza szyb wystawowych biją w oczy napisy: „nie damy ziemi“. Balkony w zieleń przybrane, ulice dziwnie gwarne i rojne. A ponad wszystkim złoty, radosny blask majowego słońca.

Na zew wysłany wcześniej do wszystkich stolic Polski już w przeddzień zaczęli się zjeżdżać delegaci i goście. Oczywiście, iż fatalne warunki komunikacji poważnie zaważyć musiały na liczebności tego zjazdu. Mimo to, wszystkie prawie wielkie środowiska polskie przysłały swych reprezentantów. Najliczniej naturalnie wystąpił sąsiad najbliższy, Lublin, z którego przybyło kilkadziesiąt osób w specjalnie zamówionych wagonach. Byli tam przedstawiciele instytucji, pp. Leon Przanowski, Stefan Plewiński, Stanisław Śliwiński, prof. Kazimierz Świerczewski, Wincenty Makowski i inni; byli dalej przedstawiciele prasy, pluton „Sokoła“, 2 plutony skautów, delegacja robotników, delegacja Klubu społecznego i t. d.

Ze Lwowa przybył zaproszony przez wydelegowanych umyślnie członków Komitetu Obchodu p. prof. Romer; Wilno reprezentowała pani Wacławowa Studnicka; Kraków—student Akademji i przewodniczący stowarzyszenia studenckiego „Zjednoczenie“ p. Szeronos.

Warszawa przysłała grono osób, między którymi przybył, jako delegat ministerstwa oświaty, p. Sobiński. Ten ostatni podjął się też reprezentacji stolicy podczas uroczystości.

Rada Regencyjna i gabinet ministrów nie miały bezpośredniego przedstawiciela, pośrednio jednak złączyły się z uczestnikami obchodu, przesyłając następujący telegram:

„Rada Regencyjna i Rząd polski witają z największą radością objawy skupienia sił narodowych w Ziemi Chełmskiej i przesyłają najgorętsze życzenia jaknajświetniejszego obchodu konstytucji 3-go Maja w Chełmie“.

Steczkowski.

Podobnie i Rada m. Krakowa zmuszona była do zaniechania projektów przyjazdu, a życzenia swe zadokumentowała w formie depeszy:

„Dziękujemy Wam Bracia za zaproszenie krakowskiej rady miejskiej na obchód narodowy 3-go Maja. Niestety, nazbyt wielkie trudności komunikacyjne czynią nasz udział wprost niemożliwy, z konieczności ograniczamy się do przesłania Wam zapewnienia, że w dniu tym łączymy się z Wami całym sercem w myśl podniosłej manifestacji 18 lutego, gdzie daliśmy wyraz przyrodzonemu naszemu prawu dążenia do nierozerwalnej narodowej łączności“.

Prezydjum Krakowa

Federowicz, Sare, Rolle.

Trudności techniczne sprawiły również, iż Towarzystwo Szkoły Ludowej w Krakowie nie było reprezentowane osobiście. Towarzystwo to przesłało za pośrednictwem p. Szeronosa list treści następującej:

„Rodacy! T. S. L., nie mogąc przez delegatów swego Zarządu Głównego wziąć osobistego udziału w zjeździe 3-go maja i uroczystościach narodowych w Chełmie, łączy się z Wami duchem i sercem w walce Waszej o całość i niepodzielność ziem polskich. Będziemy zawsze starali się czynem tę łączność naszą udowodnić“.

Zarząd Główny

Rymar, Bandrowski.

Z bliższych okolic, a więc z poszczególnych powiatów ziemi Chełmskiej, delegacje przedstawiały się licznie i reprezentowały przeważnie wszystkie grupy i stany ludności. A więc w delegacjach przyjmowały udział instytucje o charakterze narodowym i społecznym, brali w nich udział przedstawiciele Komitetów ratunkowych, gmin, stronnictw politycznych, stowarzyszeń spożywczych, kółek rolniczych, kół Polskiej Macierzy Szkolnej, Straży Kresowej, nauczycielstwa i młodzieży szkolnej, ochotniczych straży ogniowych, stowarzyszeń pożyczkowo-oszczędnościowych it.d.

Sam przebieg obchodu ściśle odpowiadał ułożonemu uprzednio programowi. O godz. 8-ej rano zabrzmiał hejnał, dający znak rozpoczęcia uroczystości, a na jego odgłos grupy i oddziały poczęły zbierać się na oznaczonych miejscach, skąd podążały na punkt zborny w okolicy kościoła. Z bocznych ulic wysuwały się banderje konne, szkoły, straże ogniowe, sokoli, skauci, delegacje i zajmowały stopniowo miejsca swe w pochodzie, formowanym wzdłuż ulicy Lubelskiej. Nad porządkiem i ustawieniem całości czuwała straż honorowa, złożona z mieszkańców Chełma i wiosek okolicznych. Karność zgromadzonych tłumów nie pozostawiała nic do życzenia, co w dużym

stopniu ułatwiało zadanie straży. Przed 9-tą już wszystkie grupy znalazły się na wyznaczonych w pochodzie miejscach. O godz. 9-ej rozpoczęła się msza w kościele, będąca wstępem do całodziennych uroczystości.

Koło godz. 10-ej pochód rusza wzdłuż ulicy Lubelskiej, kierując się na błonia podmiejskie. Nieomal w chwili wymarszu następuje fakt wzruszający, pełny serdecznego ciepła i wymownie świadczący o przywiązaniu ludu do tradycji narodowych. Oto naprzeciw czoła pochodu, od strony rogatki Lubelskiej, ukazuje się procesja, dążąca na spotkanie kolumny pochodowej. To mieszkańcy powiatu Krasnostawskiego, prowadzeni przez ks. Szepietowskiego, niezależnie od przybyłych furmankami delegacji, zjawiają się pielgrzymką, by wziąć udział w obchodzie narodowym.

Jest to nieomal nowy pochód. Otwierają go banderje konne, a dalej idzie oddział straży ogniowej, liczna orkiestra włościańska, oddział skautów, pensja żeńska, a wreszcie barwny pomieszany tłum, w którym przewijają się surduty i marynarki inteligencji miejskiej, lecz tło ogólne stanowią szare kapoty włościańskie. Idą mężczyźni, kobiety dzieci — idą, by zaczerpnąć z uroczystości nowy zapas siły i wiary, idą, bo przywykli dążyć daleko nieraz na nabożeństwa religijne, a pamiętnej rocznicy narodowej chcą złożyć hołd najwyższy, hołd, jaki rzeczom wiary oddają. Idą ze śpiewem „Roty“ na ustach, by po całonocnej niemal wędrówce przyjąć natychmiast udział w ogólnym pochodzie, wytrwać podczas męczących długich godzin nabożeństwa i przemówień na placu podmiejskim. Z uczuciem serdecznego entuzjazmu rozstąpiły się szeregi kolumny pochodowej, by przyjąć tych, którzy 30 wiorst dążyli na posterunek narodowy, którzy przynieśli ze sobą niespożytą moc prostej, serdecznej wiary, głębokiego poczucia obowiązku narodowego.

Pochód wyruszył. Otwierają go banderje konne w ludowych barwnych strojach. Z Krzywiczek, Wojsławic, Strachosławia, Żółtaniec, z powiatu Krasnostawskiego wreszcie, młodzież włościańska zebrała się na koniach, by wskrzesić tradycję roku 1905, gdy stanowiła eskortę biskupa Jaczewskiego, wizytującego ziemię Chełmską, na której zelżał nieco w owym czasie ucisk prawosławia i rusyfikacji. Za banderją dziarskim krokiem maszerują oddziały straży ogniowej, stanowiące zarazem osłonę dla długiego, wyciągniętego łańcucha dzieci i młodzieży. Prawie wszystkie szkoły powiatu Chełmskiego stawiły się mniej lub więcej licznie, nie brak też szkół z innych powiatów.

Straż honorowa zbyteczna była w tym miejscu, gdyż oddział służbowy skautów chełmskiej Szkoły filologicznej dostatecznie zaopiekował się dziećmi, a zarazem dokładnie spełnił służbę łączników z innymi częściami pochodu. To też rzesza dziecięca pod opieką nauczycielstwa i skautów wytrwale szła i porządnie. Dzieci przystrojone w zieleń i kwiaty, niektóre w barwnych krakuskach i kierezjach, niosące chorągiewki narodowe i transparenty z napisami, stanowiły niezmiernie ważne uzupełnienie pochodu. Czuło się, że oto przyszłość Narodu leży w tych szeregach, które kiedyś z niestrudzoną mocą podniosą ciężar narodowego czynu i narodowego obowiązku. I szedł od szeregów dziecięcych powiew otuchy i wiary w słoneczną przyszłość.

Poza młodzieżą kroczą instytucje powiatu Chełmskiego, a więc przedstawiciele urzędów państwowych, wydział „Sejmiku powiatowego“, „Polska Macierz Szkolna“, delegacje gminne i samorządowe, „Związek Ziemian“, „Koło Ziemianek“, „Polski Związek Handlowy“ wraz z kilkunastoma skupionymi w nim stowarzyszeniami, Chełmskie Tow. Poż. Oszcz. „Pomoc“, Stow. spożywcze „Pomoc“, „Związek robotniczy ziemi Chełmskiej“, „Chrześciańskie Stow. spoż. w Chełmie i wiele innych. Z grupy tej wyrasta las transparentów z odpowiednimi napisami.

Następnie postępują delegacje powiatów: Biłgorajskiego, Hrubieszowskiego, Tomaszowskiego, Krasnostawskiego, wreszcie przedstawiciele Podlasia.

Delegaci tej części ziem zagrożonych z wielu trudnościami walczyli, aby się przedostać na obchód. Jak za dawnych rosyjskich czasów przekradali się nieraz na nabożeństwa leśne, by tam swobodnie modlić się „do swego Boga“, tak i dziś przekradać się musieli. Jednak to nie zraziło i nie przestraszyło oddanych sprawie, a las gościnny, który tyle razy udzielał im schronienia i tym razem pozwolił chętnym dotrzeć do Chełma.

Drugą część pochodu—poprzedzaną przez duchowieństwo — stanowili goście z dalszych części kraju. Szedł więc delegat ministerstwa, szli przedstawiciele dzielnic i Lublina, a zamykał tę część „Sokół“ lubelski. Poza delegacjami zwarty, wielotysięczny tłum publiczności stanowi trzecią i ostatnią część pochodu. Całość posuwa się—ze śpiewem pieśni narodowych i kościelnych na ustach — przekracza plant kolejowy i zbliża się ku prowizoryczne-

mu ołtarzowi polowemu, zbudowanemu na błoniach podmiejskich. Tu każda z grup zajmuje oznaczone miejsce, otaczając ołtarz półkolem barwnym i urozmaiconym.

Przed rozpoczęciem nabożeństwa wstępuje na mównicę ks. kanonik *Hartman*, proboszcz i dziekan miejscowy, który w krótkim, jędrnym kazaniu wskazuje na nierozdzielny związek, jaki na ziemi Chełmskiej i Podlasiu wytworzył się między narodowością a religią mieszkańców. Następnie wskazuje na szczytny hart ludności, hart, który sprawił, iż przetrwała ona i przetrwa wszelkie zakusy obce i wrogie. Dziś daje ona wyraźne świadectwo swej polskości, łącząc się we wspólnej manifestacji, we wspólnych modłach o zbawienie Polski.

Następnie ks. Hartman w asystencji duchowieństwa odprawił Mszę św. polową, podczas której grała orkiestra włościańska p. Namysłowskiego, przybyła na uroczystość majową z Zamojskiego.

Po mszy odczytano podane wyżej depesze od Rady Regencyjnej, od krakowskiej Rady Miejskiej oraz list od Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie, poczym na mównicę wstępuje pierwszy z mówców, reprezentant rządu polskiego p. *Sobiński*. Mówi on o nieprzerwanej łączności wspólnych pragnień Warszawy i ziem zagrożonych, podkreśla, iż ziemia Chełmska i Podlasie to cenny klejnot w koronie polskiej. Po nim zabiera głos prof. *Romer* ze Lwowa, podnosząc znaczenie Konstytucji 3-go Maja oraz bezkrwawego przewrotu współczesnych pojęć społecznych, jaki widzimy w ostatnim okresie istnienia Niepodległej Polski. Zwłaszcza dziś, w okresie odbudowy Państwa Polskiego, baczniejszą niźli kiedy winniśmy zwrócić uwagę na ten moment dziejów naszych. Następnie p. *Studnicka*, jako przedstawicielka kresów litewskich, malowała ciężkie warunki tamtejszej walki o byt narodowy. P. *Makowski* w imieniu Lublina zapewniał zebranych delegatów ziemi Chełmskiej o nierozerwalnej, trwałej przyjaźni i łączności sąsiedzkiej. Na zakończenie przedstawiciel ziemi Chełmskiej w Radzie Stanu, p. *Felicjan Lechnicki*, odczytał następującą rezolucję, poprzedzoną gorącym wezwaniem do jedności i pracy:

„Ziemia Chełmska i Podlasie od tylu lat prześladowana przez Moskali, która spłynęła krwią męczenników, ludu polskiego pędzonego w kajdanach na Sybir za wierność Kościołowi katolickiemu, najmilszej Ojczyźnie polskiej, Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, ma być od Polski odłączona, wydana Ukrainie. Niema gminy, niema wsi, niema zakątka ziemi Chełmskiej i Podlaskiej, któryby po traktacie 9 lutego przeciwko temu nie zaprotestował, któryby nie wypowiedział swej gotowości obrony łączności z Polską. Niema dzielnicy, niema miasta, niema w Polsce człowieka, któ)y nie jest gotów dla tej sprawy oddać wszystkich swoich sił. Wypowiedział się już Rząd, przedstawicielstwa parlamentarne, miasta, instytucje, duchowieństwo, szlachta, robotnicy i lud.

Zebrani w Chełmie na uroczystym obchodzie wiekopomnej Konstytucji 3-go Maja przedstawiciele dzielnic, przedstawiciele instytucji samorządowych, społecznych i ludności ziem Chełmskiej i Podlaskiej najuroczyściej oświadczają, że dążeniem ich jest utworzenie z ziem polskich, jednej niepodzielnej, niepodległej całości, że żadnej innej państwowości prócz polskiej na ziemi Chełmskiej i Podlaskiej nie uznają i praw swoich stanowienia o sobie do ostateczności bronić będą".

Po wysłuchaniu rezolucji, odśpiewaniem „Roty" złożono uroczyste ślubowanie obrony ducha narodowego „do krwi ostatniej kropli z żył". Było to jednocześnie zakończenie kulminacyjnego punktu uroczystości całodziennej, poczym zebrani poczęli wracać grupami do miasta.

Po południu odbyły się ćwiczenia i zabawy dziecięce, zorganizowane i prowadzone przez nauczycielstwo miejscowe. O godzinie 5-ej w parku miejskim koncert orkiestry włościańskiej p. Namysłowskiego.

Wieczorem zaproszeni goście zebrali się raz jeszcze na uroczystą Akademję w sali Magistratu. Pierwszy przemawiał p. *Świerczewski* z Lublina, wykazując, iż niezależnie od głównej reformy przeprowadzonej przez Konstytucję 3-go Maja, reformy politycznej, przewija się tam nieustannie poczucie potrzeby reform społecznych, poczucie postępu życia i konieczności przystosowywania się do nowych warunków, czego dowodzi paragraf o rewizji Konstytucji co ćwierćwiecze.

Prof. *Romer* mówił znów o zagadnieniach aktualnych, bieżących. Powracając do sprawy chełmskiej, stwierdził on, iż granica po Bug nie jest bynajmniej wyrazem ani aspiracji polskich, ani sprawiedliwego załatwienia polsko-ukraińskiego sporu. Jeśli jest coś, co może być wskaźnikiem przy załatwianiu spornych spraw terytorjalnych, to jedynie liczba ludno-

ści, jaka musiałaby pozostać w granicach obcego państwa. Otóż sprawiedliwa granica pomiędzy Polską a Ukrainą winna biedz tak, aby na wschód od niej tylu znalazło się Polaków, ilu na zachód znajdzie się Ukraińców. Ale Bug nie jest tą linją. Linja ta bieży gdzieś dalej na wschodzie, gdzieś poza Styrem zapewne. Tam więc są kresy polskie, lecz ziemia Chełmska i Podlasie, to części centrum polskiego. Oba przemówienia gorąco przyjmowane były przez zebranych. Prócz tego była jeszcze część wokalno-muzyczna, w której przyjmowali udział pp.: Brzeziński, Stembrowicz i Truszkowski, zbierając zasłużone rzęsiste oklaski za doskonałe odtworzenie szeregu utworów muzycznych i pieśni.

Zakończyło Akademję i obchód przemówienie jednego z członków prezydjum Komitetu Obchodu, p. sędziego Kozerskiego, który dziękował obecnym za wzięcie udziału w uroczystości i wyrażał przekonanie, iż myśl, że za ziemią Chełmską stoi cała Polska, doda sił i energji do pracy na zagrożonych ziemiach.

Zawcześnie dziś jeszcze mówić o rezultatach obchodu, zawcześnie w ścisły rachunek chcieć ująć rzeczy, których wartość duchowa nie przemija z dniem jednym, lecz trwa, będąc odżywczym źródłem otuchy i energji. Dziś tylko jedno stwierdzić możemy. Pod niejedną strzechą chełmską i podlaską na długo zamieszka pamięć tego dnia, kiedy w zgodnym zespole tysięcy, wszystkie serca zabiły żywiej na dźwięk niezłomnych, twardych słów „Roty": „Nie damy ziemi, skąd nasz ród!" Że słowa te nie były pustym dźwiękiem, że były one mówione sercem i święcie dotrzymane zostaną, o tym nie wątpi nikt, kto widział niezachwianą pewność lepszego jutra, wiarę, z jaką patrzały w przyszłość zebrane w Chełmie tysiące.

Stoimy dziś wobec ważnego i palącego zagadnienia powrotu uchodźców i wysiedleńców, którzy w pierwszym roku wojny dobrowolnie, lub przymuszeni, porzucili swe gospodarstwa, wyjeżdżając do Rosji. Gospodarstwa te częściowo zajęte były przez osadzanych tu bezrolnych lub małorolnych, w większości sprowadzanych przez władze wojskowe z Wołynia—częściowo zaś służyły na użytek społeczny, mieszcząc szkoły, ochrony i t. d. Dziś, gdy pierwotni właściciele wracają, z niepowstrzymaną siłą narzuca się konieczność uregulowania zawikłanych spraw, określenia przywilejów czasowych, jakie przysługują osiedleńcom i uprawiaczom, lub instytucjom społecznym. Sprawa obszerna i trudna, do której powrócimy w następnym numerze.

W sprawie „praw historycznych" do Ziemi Chełmskiej.

W poszukiwaniu argumentów, przemawiających za przyłączeniem Ziemi Chełmskiej i Podlaskiej do państwa ukraińskiego, ukraińcy powołują się ciągle na prawo historyczne Rusi do ziemi nadbużnych. Zobaczmy, jak wyglądają te prawa, a przekonamy się, że nie potrzebujemy obawiać się świadectw historycznych, owszem, śmiało możemy się na nie powołać.

Zaraz w zaraniu zarówno polskich, jak ruskich dziejów, spotkamy niepodejrzanego świadka, ruskiego „letopisca" Nestora, wskazującego, że ziemie lewego brzegu Bugu były naówczas ziemiami lechickimi, które kniaziowie ruscy starali się opanowywać. Z tego świadectwa jasno wypływa wniosek, że na ziemiach lewego brzegu Bugu osadnictwo ruskie było późniejsze, niż polskie.

Skąd się jednak to osadnictwo wzięło? Na to pytanie historja może udzielić niezaprzeczonych świadectw. W czasie najazdów tatarskich książęta ruscy szukali za Bugiem bezpieczniejszego schronienia przed nawałą, zalewającą ziemie, na wschód od tej rzeki położone. Naturalnie, że kniaziom towarzyszyły poczty i drużyny, że za ich przykładem chronili się tu przed tatarami liczni poddani, rozpoczynający ruską kolonizację lewego brzegu Bugu. To też faktycznie początek tej kolonizacji przypada właśnie na epokę najazdów tatarskich.

Tego rodzaju kolonizacja trwała jeszcze zapewne i później, a gdy kniaziowie ruscy, pędzeni strachem przed Tatarami, czasowo tylko szukali za Bugiem schronienia, lud pozostawał na stałe, tworząc wyspy śród pierwotnej ludności. Osadnictwo takie zataczało niekiedy szersze nawet kręgi, a wysp nietylko rusińskich znajdziemy dosyć we wschodniej połaci kraju. Dziś jeszcze żyje tradycja, że miasto Janów Ordynacki powstało z osadnictwa jeńców tatarskich, czego ślady realne widzieć można było do niedawna w starych domach, stawianych na wzór tatarski bez okien na ulice, oraz w wybitnym typie tatarskim, często spotykanym śród potomków miejscowych rodzin. Tak powstał i Biłgoraj z osadzenia tu sitarzy-huculów, tak powstały wsie Otrocz i Brane *), osadzone przez chłopów, sprowadzonych ze Smoleńszczyzny dla wytapiania dziegciu i smoły, a którzy do dziś stanowią wyspę etnograficzną śród ludności polskiej.

Na czym więc opierają się historyczne prawa ukraińskie do ziem lewego pobrzeża Bugu? Jak widzimy, nie na pierwotnym posiadaniu omawianego terytorjum, a jedynie na krótkotrwałej rezydencji kniaziów ruskich, szukających tu bezpiecznego przed tatarami schronienia, na częściowym osadniciwie ruskim, także wywołanym przez najazdy tatarskie. I to ma być wystarczającym argumentem? — Ależ w takim razie można łatwo dowieść, iż cała Ukraina jest ziemią polaków, którzy przez długi czas na niej władali, których kolonje ciągnęły się daleko w głąb Ukrainy. Już to potrzeba wielkiej naiwności, albo nieznajomości własnego kraju, aby na miejscu ukraińców sięgać do skarbca praw historycznych. Pomijając już samą istotę tych praw, pomijając, że

*) W pow. Janowskim, gub. Lubelskiej.

niedość jest wykazać czasowe posiadanie czegoś przez przodków, lecz trzeba jeszcze stan posiadania utrzymać, by udowadniać legalność i realność swych praw,—ukraińcy znajdują się w warunkach wyjątkowo niesprzyjających powoływaniu się na przeszłość. Nie mówiąc już o polskich i rosyjskich pretensjach, jakąż odpowiedź daliby małorusini tatarom, gdyby ci wystąpili dzisiaj z żądaniem zwrócenia im Niżu Dnieprowego, lub guberni stepowych

To też jako państwo nowo zjawiające się na powierzchni życia, Ukraina nie powinna sięgać do przeszłości, lecz szukać sposobów współżycia z narodami, wśród których żyć będzie zmuszona.

Henryk Wiercieński.

Zjazd młodej inteligencji czeskiej.

W dniu 10-ym marca r. b. odbył się w Pradze zjazd młodej inteligencji czeskiej, zwołany przez przedstawicieli wszystkich kierunków politycznych. Na zjeździe tym byli również przedstawiciele słowian południowych, oraz delegacja młodzieży polskiej. Liczba obecnych wynosiła około 1100 osób. Ponieważ zadaniem Zjazdu było omówienie sytuacji wytworzonej przez pokój na wschodzie. a rezolucja wiąże się ściśle ze sprawą chełmską, więc przytaczamy tu niektóre szczegóły z obrad i tekst przyjętej rezolucji.

Głównym referentem czeskim był doktór Veverko, który odmalował przebieg ostatnich wydarzeń wojny światowej i omówił znaczenie zasady samookreślenia narodów. Ze strony południowo-słowiańskiej przemówił p. Palavicini, ze strony polskiej dwaj przedstawiciele młodzieży akademickiej Uniwersytetu Jagiellońskiego, którzy zaznaczyli, iż polityka polska nie może być nierozdzielnie wiązana z polityką Koła Polskiego i zakończyli odczytaniem deklaracji, owacyjnie witanej przez zebranych.

Deklaracja owa wskazywała na międzynarodowy charakter sprawy polskiej, stwierdzała, iż „sprawa polska rozwiązaną być może, tylko na kongresie powszechnym, na którym będzie obecna prawowita reprezentacja narodu z głosem stanowczym". Dalej wskazywała, iż Naród polski nie może uznać traktatów brzeskich, które szmat ziemi polskiej — Chełmszczyznę, Podlasie i polskie części Wołynia — oddają państwu ukraińskiemu, sam zaś los Polski pozostawiają w rękach Niemiec i Austro-Węgier. W zakończeniu wreszcie deklaracja przypominała ślubowanie krakowskie z dnia 18 lutego, w którym Naród zobowiązywał się dążyć do „zdobycia zjednoczonej, niepodległej i nieuszczuplonej Polski" i wskazywała na potrzebę polsko-czeskiego zbliżenia.

Po oświadczeniu polskim nastąpiła dłuższa dyskusja, zakończona jednomyślnym przyjęciem następującej rezolucji:

„Opierając się na treści deklaracji czeskiej z dnia 10 marca roku 1918, żądamy dla wszystkich narodów, a więc i dla słowian zachodnich, przyrodzonego prawa samostanowienia narodowego. Jedynie na podstawie tej zasady może być oparty powszechny trwały światowy pokój, a nie na jednostronnej przemocy. To żądanie winno być podstawą dla wspólnego występowania narodów czeskiego, polskiego i południowo-słowiańskiego. Razem z młodzieżą polską i południowo-słowiańską pragniemy wspólnie dążyć do demokratyzacji na polu stosunków międzynarodowych".

Protesty.

(Dalszy ciąg).

Protesty powiatu Chełmskiego.

Na wiadomość o brzeskim traktacie porozsyłano do gmin powiatu Chełmskiego deklaracje protestujące następującej treści:

„My, niżej podpisani mieszkańcy wsi ...... gminy ...., powiatu Chełmskiego, stwierdzamy, że wszyscy Polacy, zamieszkujący powiat Chełmski byliśmy zawsze jaknajbardziej przeciwni wyłączeniu naszej ziemi z obszaru Królestwa Polskiego, że przeprowadzone przez rząd rosyjski odłączenie uważaliśmy jako gwałt.

Oświadczamy dalej, że obecnie chcemy dzielić losy całej Polski—gdyż ziemia Chełmska jest ziemią polską, już przed wojną zamieszkałą przez większość polską, a obecnie prawie wyłącznie przez Polaków—wobec czego protestujemy przeciwko uroszczeniom Ukraińców do naszej ziemi i uroszczenia te będziemy odpierali z całą energją i nie pozwolimy, by na ziemi naszej kto inny był gospodarzem, jak my Polacy osiedli tu z pra-pra dziadów".

Powyższą deklarację zaopatrzyły podpisami i zwróciły dotychczas wsie następujące:

Gmina Bukowa:

wieś	Bukowa Duża	— 231	podpisów
„	Bukowa Mała	— 84	„
„	Hutcze	— — — 41	„
„	Łowcza	— — — 27	„
„	Mszana	— — — 100	„
kol.	Mszana	— — — 18	„
„	Piaski	— — — 65	„
„	Potoki	— — — 29	„
wieś	Radzanów	— — 77	„
„	Rudka Łowiecka	— 31	„
„	Serniawy	— — 11	„
kol.	Średni Łan	— — 21	„
wieś	Sułowa	— — — 15	„
kol.	Tomaszówka	— — 24	„
wieś	Wólka Petryłowska	14	„
	Gmina Bukowa	788	podpisów

Gmina Olchowiec:

wieś	Bussówno	— — 53	podpisów
„	Olchowiec	— — 100	„
„	Święcica	— — 67	„
	Gm. Olchowiec	220	podpisów

Gmina Pawłów:

wieś	Ewopole	— — 13	podpisów
„	Krasne	— — — 24	„
„	Krowica	— — 103	„
	Gmina Pawłów	140	podpisów

Gmina Rakołupy:

wieś Czarnołazy — — 22 podpisów
„ Horodysko — — 17 „
„ Kasilan — — — 38 „
„ Kukawka i Majdan Kukawski — — 93 „
„ Kumów — — — 70 „
„ Leśniowice — — 12 „
„ Ostrów — — — 27 „
„ Ostrowski Majdan 91 „
„ Plisków — — — 68 „
„ Rakołupy — — 19 „
„ Sielec — — — 20 „

Gmina Rakołupy 477 podpisów

Gmina Rejowiec:

wieś Hruszów — — 51 podpisów
„ Majdany: Stajne i Aleksandrówka Krzywowalska — — 109 „
„ Rejowiec — — 24 „
miasto Rejowiec — — 75 „
wieś Wereszcze Małe — 36 „
„ Zyngierówka — 176 „

Gmina Rejowiec 471 podpisów

Gmina Siedliszcze:

wieś Aleksandrówka Niedziałowska — — 5 podpisów
„ Marynin — — 21 „
„ Niedziałowice — 4 „
„ Siedliszcze — — 13 „

Gmina Siedliszcze 43 podpisów

Gmina Staw:

wieś Janów — — — 69 podpisów

Gmina Staw 69 podpisów

Gmina Świerże:

wieś Gdola — — — 17 podpisów
„ Dobryłowka — — 36 „
„ Zarudzin — — 33 „

Gmina Świerże 86 podpisów

Gmina Wojsławice:

wieś Huta — — — 252 podpisów
„ Nowy Majdan — 76 „
„ Popławy — — 47 „
„ Pretwowice — — 48 „
„ Putnowice — — 137 „
„ Wólka Putnowicka 167 „
„ Wojsławice — — 151 „
„ Teresin — — — 55 „
„ Turowice — — 82 „

Gm. Wojsławice 1015 podpisów

Gmina Żmudź:

wieś Bielin — — — 19 podpisów
„ Dryszczów — — 9 „
„ Mołodutycze — — 104 „
„ Pohołowice — — 13 „
„ Stanisławów — 23 „
„ Wolawiec — — 124 „
„ Żmudź — — — 7 „

Gmina Żmudź — 399 podpisów

Gmina Krzywiczki:

wieś Strachosław — — 207 podpisów

Gm. Krzywiczki 207 podpisów

Łącznie więc z powiatu nadesłano dotychczas 64 protestów, zaopatrzonych w 3915 podpisów. W miarę nadsyłania dalszych arkuszy będziemy dopełniali niniejszy spis w następnych numerach „Głosu Ziemi Chełmskiej". Tu pragniemy jeszcze zaznaczyć, iż dane niniejsze bynajmniej nie wyczerpują całości akcji protestowej powiatu. Do obecnego spisu nie włączaliśmy szeregu protestów zgłoszonych przez instytucje, ani też licznych protestów dzieci szkolnych. Niniejszy spis obejmuje jedynie arkusze, przesyłane przez poszczególne miejscowości, przyczym podpisy składane są przeważnie przez reprezentantów rodzin. Na niektórych arkuszach podane są liczby głów, w imieniu których podpis jest składany (tak np. we wsi Czarnołazy 22 podpisy w imieniu 121 osób), ponieważ jednak wyszczególnienie to spotyka się jedynie w części protestów, więc nie załączamy go w ogólnym wykazie.

Korespondencje i sprawozdania.

Z powiatu Biłgorajskiego.

Powiat Biłgorajski liczy 15 gmin, z których — według linji pierwotnie przewidzianej przez traktat brzeski—9 było zagrożonych odcięciem od Królestwa. Tymczasem gmin z większością rusińską było przed wojną 3, a mianowicie: Biszcza, Księżpól i Babice. Gminy te należą obecnie do najbardziej opustoszałych w całym powiecie, a odsetek prawosławnych uległ w nich ogromnemu zmniejszeniu.

Pewne światło na stopień tego zmniejszenia może rzucić następujące zestawienie danych, wskazujących dla całego powiatu Biłgorajskiego stosunek prawosławnych i katolików przed wojną i obecnie:

Rok	Katolików		Prawosławnych	
	Liczba	%	Liczba	%
1905 [1])	70.693	59,1	37.090	31,0
1906 [2])	75.632	64.5	30.352	25,9
1916 [3])	57.573	80,2	4.000	5,6

Widzimy więc, że wojna sprowadziła za sobą o wiele dalej idące zmniejszenie się liczby prawosławnych, niżeli uczynił to „ukaz tolerancyjny" w roku 1905-ym. Obecny odsetek prawosłanych, nawet w gminach mających niegdyś przewagę ludności rusińskiej, nie może być uważany za groźny.

Ogólny stan powiatu przedstawia się niezbyt wesoło. Gospodarstwa, zarówno chłopskie, jak i większej własności, stoją bardzo nizko, do czego przyczynia się brak dobrych gruntów (przeważają podmokłe sapy, albo piaski), brak środków komunikacyjnych wreszcie ciemnota mieszkańców. Niszczący wpływ wojny pozostawił też widoczne ślady. Wiele wsi zniszczonych jeszcze w roku 1915 do dziś nie po-

1) „Pamiatnaja knižka lublinskoj gubernii na 1906 god."
2) Stefan Dziewulski: „Statystyka ludności guberni Lubelskiej i Siedleckiej" (Ekonomista, rok 1909).
3) Według obliczeń władz okupacyjnych za październik roku 1916.

dźwignęło się, a grunta rusińskie pozostają przeważnie nieobsiane.

Nizki stan oświaty bardzo niekorzystnie odbija się też na psychice ludności miejscowej, rodząc nieumotywowaną niechęć do współpracy z inteligencją. Nierzadko można spotkać się z owym osławionym zdaniem, produktem szkoły ludowej rosyjskiej, iż „panowie myślą tylko o pańszczyźnie". Do wzmożenia nieufności i niechęci ludu przyczyniają się też w dużym stopniu nieuregulowane serwituty w dobrach ordynacji Zamojskich, serwituty, będące wiecznym powodem zatargów między posiadaczami drobnej własności, a urzędnikami lub dzierżawcami folwarków ordynackich.

Szkolnictwo w powiecie Biłgorajskim posunęło się w czasie wojny ogromnie. Gdy w roku 1908-ym szkół rządowych było 28 (patrz artykuły p. Henryka Wiercieńskiego w książce p. t. „W sprawie wydzielenia Chełmszczyzny"), a w nich korzystało z nauki 2.816 dzieci, dziś szkół jest 65, a w grudniu r. 1917 statystyka uczących się w szkołach ludowych wykazywała 5888 dzieci. Według wyznania ogólna liczba dzieci da się podzielić w następujący sposób:

Katolików	4.994
Żydów	581
Prawosławnych	313
Łącznie . . .	5.888

Prawie wszędzie przy szkołach istnieją kursy wieczorowe dla dorosłych. Ogólny stan szkolnictwa— dobry. Ludność naogół zadowolona. Frekwencja dzieci stale wzrasta.

Polska Macierz Szkolna posiada trzy koła: w Biłgoraju, Józefowie i Tarnogrodzie. Działalność ogólna bardzo nikła; członków mało, funduszów brak, wskutek czego musi się odwoływać do subsydjów od Komitetu Ratunkowego. Prowadzi na terenie powiatu 2 ochronki, 3 szkoły, 4 czytelnie i bibljoteki oraz 1 kursy wieczorowe dla dorosłych.

Kółek rolniczych jest obecnie 27, przyczym wszystkie powstały niedawno, najdalej w jesieni zeszłego roku. Większość kółek nie rozpoczęła jeszcze właściwej działalności, a poprzestała na utworzeniu pewnych agend ekonomicznych, przeważnie sklepików spożywczych, które założono przy 16 kółkach. Brak pracy pouczająco-rolniczej w dużym także stopniu należy przypisać zadawnionej nieufności włościan do urzędników i dzierżawców ordynackich Nieufność ta wyklucza możliwość wciągnięcia miejscowej inteligencji rolniczej do pracy kółek, a więc utrudnia zarówno prowadzenie poszczególnych zebrań, jak i systematycznej planowej pracy dydaktycznej. Prawosławni naogół stronią od udziału w kółkach, jedynie w Biszczy należą do kółka wespół z katolikami.

Sejmik powiatowy składa się z 24-ch delegatów, w czym 4 przedstawicieli kurji miejskiej, 4—większej. własności, 16 — drobnej własności. Inteligentów 9, w tej liczbie 3 księży. Owoców działalności sejmiku dotychczas niema, jest on ściśle uzależniony od komisarzy rządowych, funduszów żadnych nie posiada.

Komitet ratunkowy prowadził dawniej pewną akcję społeczną, z chwilą jednak otwarcia sejmiku rola jego ogranicza się do akcji dobroczynnej. Naogół—w porównaniu z działalnością komitetów w innych powiatach — nie wykazał on ani energji, ani szerszej inicjatywy.

Hurtownia współdzielcza w Biłgoraju rozwija się względnie pomyślnie. Założona przed rokiem i rozporządzająca kapitałem zakładowym 20 tys koron — zaopatruje 25 sklepów kółek rolniczych, lub samodzielnych stowarzyszeń spożywczych, wykazując b. wysoki w stosunku do kapitału obrót. Silnie daje się odczuwać brak większego kapitału.

Miasto Biłgoraj nie odznacza się intensywnością życia mieszkańców. Kierownictwo gospodarki miejskiej nie znajduje się w rękach przedstawicieli miasta, gdyż nie dokonywano wyborów burmistrza i Rady miejskiej, pozostowiając komisarza rządowego, przy którym istnieje rada przyboczna, złożona z 6-ciu osób.

Związku Ziemian pow. Biłgorajski nie posiada. Ziemianie miejscowi przyłączają się naogół do Związku Ziemian powiatu Zamojskiego.

Ruch sportowo gimnastyczny rozwijał się naogół dobrze. Do chwili zamknięcia przez władze okupacyjne stowarzyszenia „Piechur" posiadało ono szereg kół w Biłgoraju, a zwłaszcza w Tarnogrodzie,

Wspomniałem powyżej o złym stanie komunikacji w obrębie powiatu. Jako przyczynek dodam tu, iż w całym powiecie jest 6 wiorst szosy bitej (nie licząc jednej drogi wyłożonej drzewem, a zbudowanej na użytek wojska). Liczba ta mówi sama za siebie.

Z Podlasia.

W okolicach Białej Siedleckiej życie polskie nie rozwija się normalnie, gdyż warunki polityczne układają się tam w sposób tamujący swobodę narodowego życia. Organizacje i instytucje, które gdzieindziej cieszą się zupełną swobodą działania, tu nie mogą nawet zapoczątkować pracy. Tak n. p. koła P. M. S, albo Związek Kółek rolniczych przy C. T. R. nie są tu uważane za placówki legalne. Szkolnictwo polskie walczy z ogromnymi trudnościami, gdyż zachodzą fakty usuwania uczącej się po polsku dziatwy z domów szkolnych, wobec czego lekcje odbywają się nieraz w warunkach rozpaczliwych, w izbach mieszkalnych, gdzie dzieci nie mają na czym usiąść. Szkoły ukraińskie znajdują się w warunkach nieporównanie lepszych, lecz ilość uczęszczającej do nich dziatwy jest minimalna. Uczniowie tych szkół rekrutują się przeważnie z pośród dzieci pińczuków sprowadzonych tu w czasie wojny.

Ogniskiem agitacji ukraińskiej jest wydawane w Białej przez jednego z rusińskich profesorów uniwersytetu lwowskiego pismo: „Ridne Słowo". Pismo to w swej zaciekłości antypolskiej w niczym nie ustępuje najzagorzalszym wydawnictwom rusińskim z Galicji Wschodniej. Wogóle działacze ukraińscy cieszą się dużą swobodą ruchów na Podlasiu. Są oni zaopatrzeni w dokumenty uwierzytelniające, stwierdzające, iż dany osobnik jest członkiem organizacji ukraińskiej W ostatnich czasach pojawiają się również legjoniści ukraińscy. Są oni umundurowani, lecz nie posiadają broni.

Życie gospodarcze pozostawia ogromnie wiele do życzenia. Nie mówiąc już o swobodzie rozporządzania plonami własnej ziemi, warunki produkcji przedstawiają się fatalnie, gdyż według obliczeń przybliżonych jeden koń wypada obecnie na trzy gospodarstwa. Naturalnie utrudnia to niezmiernie osiągnięcie odpowiedniego zbioru, a więc pociąga za

sobą daleko idące konsekwencje w postaci kar pieniężnych i innych.

To też wśród ludności miejscowej daje się zauważyć nastrój silnego przygnębienia, wywołanego tak trudnymi warunkami wojennego życia.

Statystyka ludności pow. Tomaszowskiego.

Na podstawie urzędowego spisu ludności według wyznań, przeprowadzonego przez c. i k. Komendę Powiatową w r. 1916, powiat Tomaszowski liczył 61166 mieszkańców. Z tego:

rzym.-katolików	44800 m.	czyli 73,32	proc.
mojżeszowych	13783 „	„ 22,45	„
prawosławnych	2523 „	„ 4,13	„

Stosunek procentowy katolików do prawosławnych przedstawia się w cyfrach: 94,67 : 5,33.

Powiat Tomaszowski ma 14 gmin, z których najbardziej wschodnią (graniczącą z Bugiem), a zarazem mającą ilościowo największy procent prawosławnych, jest gmina Dołhobyczów, gdzie jest katolików 78.12 proc., a prawosławnych 21,88, natomiast n. p. gmina Krynice nie posiada ani jednego prawosławnego.

Jeżeli chcielibyśmy uwzględnić statystykę narodowościową ludności, to cyfry odnoszące się do wyznań, zostaną prawie niezmienione, co najwyżej wahać się będą w granicach $\pm$ 3 proc.

Kółka rolnicze w pow. Tomaszowskim.

W powiecie Tomaszowskim przed wojną istniało kilka kółek rolniczych, które swemi pracami rokowały poważną przyszłość. Huragan wojny, może najstraszniej w tej okolicy dającej się we znaki, powstrzymał ich rozwój i, choć nie przestały one istnieć, nie pracowały tak intensywnie, jak przed wojną.

Było tych kółek cztery: w Tomaszowie, Gródku, Telatynie i Komarowie. Liczyły one około 250 członków i—jak wspomniałem—przetrwały wojnę.

Traktat brzeski wzmógł działalność narodowo-społeczną w Tomaszowskim. Ludzie, którzy się skupili koło Straży Kresowej, popchnęli energicznie organizację kołek rolniczych naprzód.

I oto od 5 marca wiele w tym kierunku zdziałano, zawiązano bowiem nowe kółka rolnicze we wsiach: Rekaniu, Podhorcach, Hucie Tarnawackiej, Komarowie, Ruszczynie, Dubie i Perospie. Ogółem powstało siedem kółek rolniczych z przeszło 160 członkami.

Stowarzyszenia budowlane.

Od kierownictwa Patronatu Stowarzyszeń budowlanych otrzymaliśmy obszerny komunikat, z którego w streszczeniu przytaczamy następujące fragmenty:

„Stowarzyszenia budowlane przy Wydziale budowlanym Głównego Komitetu Ratunkowego powstają celem zjednoczenia jaknajwiększej ilości ludzi w spółki wytwórcze i handlowe dla ujęcia we własne ręce budownictwa na ziemiach polskich. Program stowarzyszeń przewiduje zakładanie własnych cegielni, fabryk dachówek i wyrobów cementowych, tartaków, wreszcie sklepów lub składów z materjałami budowlanymi.

Akcja ta, oparta na zasadach współdzielczych, mająca ująć w ręce polskie zarówno produkcję, jak i handel materjałami budowlanymi, przyczyni się niewątpliwie do spolszczenia i ożywienia jednej z najważniejszych gałęzi naszego przemysłu.

Dla objęcia kierownictwa nad całością poczynań, ukonstytuował się w Lublinie Patronat Stowarzyszeń Budowlanych, działający w ścisłej łączności z Wydziałem Kółek Rolniczych C. T. R., a reprezentujący obecnie około 70 stowarzyszeń budowlanych, prócz tych, które świeżo powstają w różnych miejscowościach kraju“.

Dla zainteresowanych bliżej dodać możemy następujące informacje:

W powiecie chełmskim—o ile nam wiadomo—istnieje dotychczas jedno stowarzyszenie budowlane, liczące 58 udziałowców. Zostało ono założone w gminie Cyców i prowadzi tam pewną działalność, której pierwszym wyrazem ma być uruchomienie współdzielczej cegielni.

Drugie stowarzyszenie, powstaje w gminie Żuków z inicjatywy miejscowego Kółka rolniczego. Zebranie organizacyjne tego drugiego stowarzyszenia naznaczone zostało na dzień 11 maja.

Z krainy oszczerstw i fantazji. Pod tytułem: „Noc św. Bartłomieja na Ziemi Chełmskiej“ wychodzący w Wiedniu ukraiński „Wiestnik“ podaje następującą wzmiankę: „Według informacji „Nowej Rady“, zaczerpniętych z bezwzględnie pewnych źródeł, Polacy przygotowywali się na 10—12 marca do wyrządzenia Ukraińcom, zamieszkałym na Ziemi Chełmskiej, nocy św. Bartłomieja. Sprawa była już zupełnie przygotowana, wydrukowano i rozlepiono na budynkach polskich napisy: „Tu mieszka rodzina polska“, lecz głównodowodzący wojsk niemieckich, Linsingen, dowiedziawszy się o tym, użył środków energicznych, wyaresztował przywódców, porozstawiał wojska i w taki sposób udało mu się zapobiedz temu strasznemu, krwawemu dziełu“.

Przytaczając jako curiosum ten wytwór obłąkania, czy złej woli, pozostawiamy go bez komentarzy i bez wyjaśnień. Nielogiczności tej wzmianki zbyt są widoczne, by nie rzuciły się w oko nawet nieznającemu stosunków miejscowych.

Z miasta i powiatu.

Walne zebranie ochotniczej Straży Ogniowej w Chełmie. Po zakończeniu prac przygotowawczych i organizacyjnych ochotniczej Straży Ogniowej w Chełmie tymczasowy Zarząd zwołał na niedzielę dn. 25-go b. m. pierwsze zwyczajne walne zgromadzenie członków tei straży. W zgromadzeniu przyjęli udział, prócz przybyłych prawie w komplecie członków czynnych (około 50), również i członkowie wspierający (około 80). Zebranie zagaił prezes Zarządu p. Hilgier, poczym powołał na przewodniczącego p. Ambroziewicza, który ze swej srony zaprosił na asesorów p.p. Mordko Lewina i Piotra Oleszkiewicza, na sekretarza p. Wł. Sokołowskiego. Po ukonstyuowaniu się prezydjum odczytano sprawozdanie ustepującego Zarządu. W okresie sprawozdawczym (od dnia 3-go czerwca 1917 roku) straż wyjeżdżała do pożaru 20 razy (14 razy na wieś i 6 na miasto). Stan wyekwipowania pozostawia bardzo wiele do życzenia. Groźnie zwłaszcza przedstawia się brak koni, gdyż korzystanie z zaprzegów magistrackich nie odpowiada potrzebom. W razie pożaru niejednokrotnie ogromną zwłokę spowodować może fakt, iż konie magistrackie będą zajęte poza miastem, skąd je dopiero sprowadzać trzeba, by straż wyruszyć mogła do ognia. Stan funduszów straży nie pozwala myśleć o zaradzeniu tym brakom, gdyż nietylko niema gotówki, lecz są długi, chociaż niewielkie.

Sprawozdanie to, mimo niewesołych perspektyw wobec takiego stanu straży, ogół zebranych przyjął, stwierdzając, iż Zarząd czynił wszystko, co leżało w jego mocy.

Następnie przystąpiono do wyborów nowego Zarządu. Tu jednak pewna część obecnych (wszyscy wyznawcy religji mojżeszowej), stwierdziwszy, iż proponowana przez nich lista nie ma widoków przejścia, gremjalnie opuścili salę, zgłaszając swoje ustąpienie ze straży. Po wyjściu malkontentów powołano przez aklamację nowy Zarząd w następującym składzie: komendant—p. Al. Hilgier, zastępca—p. J. Jarzyński, gospodarz—Józef Ukleja. Na członków Zarządu powołano pp.: B. Boguszewskiego, J. Filipowicza, Al Niewiadomskiego, P. Oleszkiewicza, W. Plucińskiego i Wł. Zajdlera. Na zastępców pp.: L. Sprzączko, S. Skórko. Do komisji rewizyjnej pp.: d-ra Gniazdowskiego, K. Miszewskiego i Al. Uklekę.

Następny punkt porządku dziennego przewidywał wolne wnioski. Zgłoszono jeden wniosek Zarządu o przystąpieniu do „Związku Florjańskiego“. Wniosek ten jednogłośnie przyjęto, poczym zebranie zostało rozwiązane.

Odczyty o Ziemi Chełmskiej. W najbliższym tygodniu p. Bolesław Zahorski (Bolesław Zygmunt Lubicz) w kilkunastu miejscowościach powiatu Chełmskiego, wygłosi odczyt p. t. „Zagrożone kresy etnograficznej Polski“. Odczyt ten, obejmujący całokształt najważniejszych wiadomości o Ziemi Chełmskiej i Podlaskiej, zyska sobie niezawodnie przychylne przyjęcie wśród najbardziej zainteresowanych, bo wśród mieszkańców omawianego terytorjum. Rozkład odczytów w poszczególnych miejscowościach będzie następujący-12 maja— Chełm, 13 — Czułczyce, 14—Chylin, 15 — Cyców, 16—Grabniak, 18—Sawin, 19—Swierże, 20—Rejowiec.

Kurs instruktorów Straży Ogniowej. W dniach 3—11 czerwca r. b. ma się odbyć w Chełmie ośmiodniowy kurs instruktorów Straży Ogniowej. Zadaniem kursu jest przygotowanie pewnej liczby miejscowej ludności, któraby potrafiła założyć i poprowadzić ochotniczą straż ogniową. Kurs poprowadzi instruktor Związku Florjańskiego; program obejmuje codziennie 4 godziny wykładów teoretycznych, popołudnie zaś mają wypełnić ćwiczenia praktyczne. Niestety ilość uczestników jest ograniczona i nie może przekroczyć 40. Miejscowe oddziały straży winny więc pospieszyć się ze zgłoszeniem kandydatów (w biurze miejscowego p. Taksatora, ul. Pocztowa 38).

Nowe Kółka rolnicze. W dniu 15 z. m. zawiązano kółko rolnicze we wsi Nadrybie gm. Cyców. Do Zarządu powołano p.p.: Adama Brożka (prezes), Romana Korbala (sekretarz) oraz Józefa Sacawę (skarbnik).

Dwa inne kółka powstały we wsi Stanisławówku gminy Żmudź (dnia 16-go b. m.) i we wsi Czułczyce gminy Staw (dnia 5 b. m.) Na zebraniach organizacyjnych obu kółek powołano zarządy tymczasowe.

Z ruchu współdzielczego. We wsi Krzywiczki powstał nowy sklep udziałowy, założony przez grono włościan miejscowych. Zebranie organizacyjne odbyło się w dniu 21 z. m. Otwarcie sklepu nastąpić ma dniach najbliższych.

Kurs dla rachmistrzów Stow. pożyczkowych w Zamościu.

Związek Rewizyjny Polskich Stowarzyszeń Rolniczych (Warszawa, ul. Kopernika 30), łącznie ze Związkiem Kółek Rolniczych w Zamościu, urządza w Zamościu tygodniowy kurs dla prowadzących rachunkowość w rolniczych stowarzyszeniach pożyczkowych ziemi Chełmskiej i Lubelskiej. Kurs trwać będzie od 21 do 28 maja r. b. włącznie, odbędzie się w Domu Ludowym (Gmach Centralny),

Kurs ten ma na celu zaznajomienie rachmistrzów z zasadami prowadzenia rachunkowości i gospodarki stowarzyszenia, a w szczególności prawidłowego zestawienia bilansów.

Kurs będzie bezpłatny. Koszty utrzymania ponoszą kursiści

Stowarzyszenia pożyczkowe, które życzą sobie wysłać na kurs swego rachmistrza lub kogoś przygotowanego na rachmistrza, proszone są o nadesłanie do dnia 10 maja 1918 roku wiadomości na karcie pocztowej wprost do Związku Rewizyjnego Polskich Stowarzyszeń Rolniczych w Warszawie.

Przed zakończeniom kursu, 28 maja, odbędzie się w tejże sali w Zamościu zebranie członków Zarządów i Rad Nadzorczych oraz przedstawicieli stowarzyszeń pożyczkowych ziemi Chełmskiej i Lubelskiej. Na zebraniu tem omówione będą cele współdzielczości, zasady gospodarki stowarzyszeń pożyczkowych, oraz zadania Związku Rewizyjnego i Kasy Centralnej rolniczych stowarzyszeń pożyczkowych.

Sprawozdanie Koła Okręgowego P. M. S. w Chełmie. 1.

Koło Chełmskie Macierzy Szkolnej zostało zawiązane w Chełmie dn 31 października 1916 r. przy udziale 34 osób. Został powołany tymczasowy Zarząd, któremu polecono w pierwszym rzędzie wynaleźć fundusze, pozwalające uruchomić: a) bibljotekę miejską, b) centralną bibljotekę ludową. W myśl powyższych wskazań Zarząd rozwinął swą działalność w następujących kierunkach przez zjednywanie członków, urządzanie zbiórki ulicznej i przez udanie się o pomoc do organizacji oświatowych starszych. Szczególniej ta ostatnia nie zawiodła i dała możność Zarządowi na Zebraniu Walnym, odbytym 23 stycznia r. 1917 zakomunikować zebranym o znacznym posunięciu się robót przygotowawczych do otwarcia bibljoteki miejskiej i wiejskiej. Walne Zebranie odbyte 23 stycznia r. 1917 na którem wybrano Zarząd w osobach pp.: d-ra Gniazdowskiego, dyr. Gackiego, T. Kozerskiego, pastora Loppe, K. Miszewskiego i ks. Sonne, poleciło Zarządowi oprócz powiększania i prowadzenia bibljoteki miejskiej i wiejskiej i zakładania gdzie będzie potrzeba szkółek ludowych, jeszcze następujące wnioski do przeprowadzenia: 1) zorganizowanie odczytów w Chełmie, 2) zorganizowanie czytelni czasopism przy czytelni miejskiej, 3) urządzanie zjazdów porozumiewawczych prezesów miejscowych Rad Szkolnych. W myśl tych wskazań Zarząd starał się działalność Koła rozwijać. Niestety powiększenie funduszów drogą składek członkowskich nie przedstawiało się dobrze Koło mimo wydania odezwy, nawołującej do zapisywania się na członków Macierzy, liczy raptem 79 członków. Niezłe natomiast rezultaty przyniosła zbiórka uliczna i Kwesta Majowa. Jeżeli jednak Koło Chełmskie osiągnęło rezultaty swych usiłowań i zdołało stworzyć i utrzymać miejskie instytucje kulturalno-oświatowe, to zawdzięcza to pomocy zewnętrznej, a w szczególności pomocy instytucji społecznych we Lwowie, gdzie zrozumiano i gorąco odczuto nasze potrzeby. Dzięki tej pomocy, Koło utworzyło i utrzymywało bibljoteki miejską i wiejską, otworzyło szereg szkół i ochronkę, sprawozdania szczegółowe z działalności których będą poniżej. Poniżej również będą sprawozdania z odczytów urządzanych w Chełmie staraniem Koła, z obchodu Kościuszkowskiego—do którego inicjatywę na gruncie chełmskim dało Koło Macierzy, a biegiem którego kierował Zarząd. Tu wspomnieć należy, iż poza działalnością wyżej wspomnianą, Zarząd Chełm. Koła Macierzy, stosownie do uchwał Ogólnego Zebrania, organizował zjazdy prezesów Rad Szkolnych miejscowych. Zjazdów tych w okresie sprawozdawczym odbyło się trzy, przy współudziale ówczesnego inspektora szkolnego. Na zjazdach były omawiane sprawy gospodarcze szkół, sprawy bibljoteczek dziecinnych, zaopatrzenia szkół w pomoce naukowe. Również zwrócono uwagę, że w końcu roku 1916 bardzo wiele szkół było jeszcze nieobsadzonych przez siły nauczycielskie, rozpoczęto w porozumieniu z ówczesnym inspektorem energiczną akcję w tym kierunku i, dzięki staraniom delegowanej przez Zarząd osoby, zostało zaangażowane do powiatu kilkadziesiąt nauczycielek. Zorganizowaniu czytelni czesopism przy bibliotece stanął na przeszkodzie bezwzględny brak pomieszczenia. Usuwana przez Władze Wojskowe z lokalu do lokalu, bibljoteka ledwo mogła znaleźć przytułek w jednym pokoju, o tym żeby znaleźć większy lokal mowy nie było. Dlatego też Zarząd z polecenia Ogólnego Zebrania w tym razie wywiązać się nie mógł. Dopiero teraz daje się to uskutecznić.

Szkółki ludowe.

W tych miejscowościach, gdzie szkółek gminnych nie otwarto dla rozmaitych przyczyn, a gdzie jednak ludność szkół się domagała, Zarząd Koła otwierał swoje szkoły, stojąc jednak na tem stanowisku, że jak tylko okoliczności pozwolą szkoły te winny być oddane pod Zarząd miejscowych Rad Szkolnych.

W okresie sprawozdawczym Zarząd Koła otworzył i utrzymywał następujące szkoły:

1) W kolonji Janów szkoła otwarta w grudniu 1916 r., była prowadzona do końca okresu sprawozdawczego i jest prowadzona obecnie, liczba dzieci uczęszczających 40. Szkoła, zaopatrzona we wszelkie przybory pomocnicze: mapy, globusy, tablice poglądowe: korzysta z bibljoteczki dziecinnej ruchomej, będącej własnością miejscowej Rady Szkolnej gminy Staw. Szkoła mieści się w opuszczonym budynku dawnej szkoły niemieckiej; przy szkole dzięki zapobiegliwości miejscowej nauczycielki, została urządzoną salka dla przedstawień amatorskich i pokazów obrazów świetlnych. Przedstawienia odbywają się mniej więcej co miesiąc.

2) Szkoła w Mogielnicy, gm. Siedliszcze, została założona samorzutnie przez ludność miejscową. Zarząd Macierzy dopomagał ludności w utrzymaniu szkoły. Szkoła istniała od stycznia 1917 r. do końca kwietnia tegoż roku. Od

nowego roku szkolnego przeszła pod Zarząd miejscowej Rady Szkolnej. Uczęszczało dzieci 45.

Już nie w okresie sprawozdawczym bo po 1 stycznia 1918 r, powstały jeszcze szkoły Macierzy w Krobonoszy, gm. Staw, w Nadrybiu i Głębokiem, gm. Cyców. Liczba dzieci uczęszczających do każdej z tych szkół od 30—45. Szkoła w Krobonoszy jest zaopatrzona we wszelkie pomoce naukowe. Dwie inne mają tylko najkonieczniejsze rzeczy. Zarząd czyni starania by szkoły te od nowego roku szkolnego przeszły na etat gmin odnośnych. Szkoły Macierzy na ogół idą dobrze, a stosunek ludności do nich jest bardzo przychylny, lepszy niż do szkół gminnych.

Szkoły utrzymywane przez Koło mogły istnieć w okresie sprawozdawczym głównie dzięki pomocy okazanej przez Sekcję Wschodnią Tow. Szk. Ludowej. d n.

* * *

Dając numer niniejszy do rąk czytelników, znowu zmuszeni jesteśmy wyjaśnić powody tak znacznego opóźnienia.

Decydując się na druk pisma w Chełmie, przygotowani byliśmy na szereg trudności, wynikających z prowizorycznego urządzenia i zaopatrzenia jedynej drukarni, która podjęła się pracy nad „Głosem Ziemi Chełmskiej", Chcieliśmy jednak z łatwo zrozumiałych względów utrzymać druk pisma tam, gdzie się mieści redakcja i administracja. Przy wykończaniu poprzedniego numeru powstały nowe trudności ze względu na strajk nielicznych w Chełmie zecerów. Zdecydowani na przyjęcie proponowanych nam przez drukarza warunków, przypuszczaliśmy, iż strajk ten zakończy się szybko i nadal druk pisma chcieliśmy utrzymać w Chełmie. Okazało się jednak, iż drukarz ze swej strony nie może, czy też nie chce, dojść do porozumienia z robotnikami, wobec czego zdecydowaliśmy się na ostateczne wybranie jednej z drukarni lubelskich, dającej nam gwarancje regularnego wykończania numerów. Pozwoli nam to na uregulowanie okresów wydawnictwa w następujący sposób: Począwszy od numeru obecnego, „Głos Ziemi Chełmskiej" wychodzić będzie w soboty, w okresach dwutygodniowych. Objętość numerów utrzymana będzie zwiększona, mianowicie stronic 12.

Redakcja.

Pojedyńcze numery „Głosu Ziemi Chełmskiej" sprzedają i prenumeratę przyjmują następujące księgarnie:

Lublin. „Gebethnera i Wolffa".
Zamość. „Księgarnia Polska" Z. Pomarańskiego.
Chełm. „Księgarnia B. Piotrowskiego".
„ „Księgarnia Ludowa".

Adres Redakcji i Administracji:
Chełm, Plac 3-go Maja.

Treść numeru:

1. ***. — 2. Dzień 3 go Maja w Chełmie. — 3. W sprawie „praw historycznych" do Ziemi Chełmskiej.—4. Zjazd młodej inteligencji czeskiej -5. Protesty.—6 Korespondencje i sprawozdania. — 7. Stowarzyszenia budowlane. —8. Z miasta i powiatu.—9. Kurs dla rachmistrzów Stow. pożyczkowych w Zamościu. —10. Sprawozdanie Koła Okręgowego P. M. S. w Chełmie

Redaktor odpowiedzialny B. Piotrowski Drukarnia J. Pietrzykowskiego w Lublinie.